

teraz puławy

PUŁAWY | KAZIMIERZ DOLNY | NAŁĘCZÓW

7 LUTEGO 2020 | BEZPŁATNY DODATEK DOSTĘPNY WYŁĄCZNIE Z PIĄTKOWYM WYDANIEM DZIENNIKA WSCHODNIEGO I TYGODNIOWYM PROGRAMEM TELEWIZYJNYM

Małgosia walczy o życie. Potrzebna pomoc

ZBIÓRKA Dwuletnia dziewczynka z Puław cierpi na rzadką chorobę genetyczną, na którą nie ma lekarstwa. Bez eksperymentalnej terapii genetycznej w Stanach Zjednoczonych dziecko jest skazane na powolne cierpienie i śmierć przed 10 rokiem życia. Rodzice dziewczynki proszą o pomoc. Przyda się każda złotówka

Chorobę u Małgosi Późnieckiej lekarze wykryli, gdy dziecko miało zaledwie 3 miesiące. Diagnoza brzmiała jak wyrok. To choroba Canavana, jedna z najrzadszych wad gene-

tycznych na świecie. Powoduje postępujące niszczenie układu nerwowego, obumieranie mózgu, ataki padaczki, kłopoty z oddychaniem i szereg innych dolegliwości. Dziewczynka nie może mówić, raczkować, ani chodzić. Cierpi, a bez terapii umrze przed 10 rokiem życia.

Dla jej rodziców wiadomość o tym, jak ma wyglądać przyszłość ich jedynego dziecka, była traumatyczna. – Tamtego dnia nasze serca pękły na pół, ale właśnie te popękane mają najwięcej siły, by walczyć – mówią Paulina i Robert, którzy robią wszystko, by los Małgosi udało się odmienić.

Wiedzą, że jeśli nic nie zrobią, stracą swoje dziecko. – Najgorsze jest to, że nasza córeczka będzie wszytkiego świadoma. Choroba jest na tyle bru-

talna, że Małgosia będzie czuła, jak jej ciało przestaje działać. Ból stanie się codziennością, a wszystko to, czego się do tej pory nauczyła, zniknie – mówią rodzice. Z jednej strony starają się przygotować na najgorsze, ale z drugiej ciągle wierzą, że powolne umieranie to nie musi być jedyna możliwa przyszłość ich córki.

Polska i europejska medycyna są bezradne, ale Stany Zjednoczone dają szansę. Tam opracowano terapię genową, po której dzieci chorujące na Canavanę będą mogły mówić, chodzić i normalnie się rozwijać. Warunkiem jest rozpoczęcie jej w odpowiednim wieku, przed ukończeniem 3. roku życia. Zmiany genetyczne pojawiające się później są już nieodwracalne. Dlatego rodzice małej Małgosi apelują o pomoc

do wszystkich. Potrzebują miliona dolarów, czyli ok. 4 mln zł. Sami tę sumę nazywają niewyobrażalną, ale jej skompletowanie nie jest niemożliwe.

Na stronie SiePomaga.pl wsparcie na ten cel okazało 61 tys. osób, którzy wpłacili łącznie ponad 2,8 mln zł.

Istnieje więc realna szansa na to, że cel zostanie osiągnięty. A to umożliwi spełnienie największego marzenia młodych rodziców – opłacenie eksperymentalnej terapii www.siepomaga.pl/malgosia#skarbonki

OPR. RS

Małgosia Późniecka razem z mamą mieszka w Puławach. Przeprowadziły się z Sulejówka pod Warszawą ze względu na bliskość lubelskiego hospicjum im. Małego Księcia



FOT. ARCHIWUM RODZINNE

Puławski gang zmuszał do kradzieży i wyłudzeń

Zakończył się proces pary, oskarżonej o handel ludźmi. Żaklina i Krzysztof G. obiecywali swoim ofiarom załatwienie pracy w Niemczech i Wielkiej Brytanii. Na miejscu mieli zmuszać swoje ofiary do kradzieży i wyłudzeń.

Mieszkańcy Puław odpowiadają za udział w gangu,

trudniącym się handlem ludźmi. Zarówno 36-latk, jak i jej 41-letni kompan nie przyznali się do winy. W sądzie odmówili składania wyjaśnień. Według śledczych, ofiarą pary padło przynajmniej 19 osób.

Z akt sprawy wynika, że puławski gang w całym kraju szukał osób w krytycznej sytuacji materialnej. Były to

najczęściej osoby bezrobotne. Przestępcy obiecywali im pomoc w załatwieniu pracy w Niemczech lub Wielkiej Brytanii.

Członkowie grupy przewozili lub organizowali transport „pracowników”. Częściowo pokrywali koszty ich pobytu i żywienia. Mieszkali razem z nimi. Nie pozwalali jednak swoim

ofiaram samodzielnie wychodzić na zewnątrz. Tylko członkowie gangu mieli klucze do domów „pracowników”. Sami wydzielali im również jedzenie.

Śledczy ustalili, że przestępcy w bardzo prosty sposób wykorzystywali swoje ofiary. W Niemczech lub Wielkiej Brytanii meldowali „pracowników” i zakładali

im rachunki bankowe. Jeśli ktoś siedł do pracy, to członkowie gangu zabierali mu całą wypłatę. Pracownicy byli uzależnieni od przestępców, bo nie znali języków obcych. To członkowie gangu załatwiali za nich wszystkie sprawy urzędowe. Odbierali ich karty płatnicze, które później były używane do wyłudzenia towarów. Przestęp-

cy zmuszali również swoje ofiary do kradzieży w sklepach.

Kilka osób zamieszanych ten proceder zostało już prawomocnie skazanych. Żaklina G. i Krzysztofowi G. grozi do 15 lat więzienia. Sprawę rozstrzygnie Sąd Okręgowy w Lublinie. Wyrok zostanie ogłoszony 13 lutego. (JSZ)

Właściciel kantoru nie dał się bandycie

Policja poszukuje mężczyzny, który w piątek napadł na właściciela kantoru przy ul. Lubelskiej w Puławach. Mężczyzna stawiał opór. Ostatecznie do rozboju nie doszło, ale za jego próbę napastnikowi grozi nawet 12 lat pozbawienia wolności.

Kantor przy hotelu Izabella działa do godz. 18. W piątek, 31 stycznia, tuż przed zamknięciem, pojawił się w nim mężczyzna. Groząc przedmiotem przypominającym pistolet za-

żądał wydania pieniędzy, ale właściciel nie miał zamiaru oddać mu gotówki. Stawił opór, na co napastnik nie był przygotowany. Po krótkiej szarpaninie niedoszły złodziej dał za wygraną. Właścicielowi lokalu nic się nie stało. Tuż po napadzie powiadomił policję, ale napastnik zdążył uciec.

Sprawą zajęła się Prokuratura Rejonowa w Puławach. Priorytetem jest ustalenie tożsamości mężczyzny. Pomocny w tym celu może okazać się monitoring, za-

równo miejski, jak i rejestrująca przez całą dobę obraz kamery w samym kantorze. Za usiłowanie rozboju kodeks karny przewiduje od 2 do 12 lat więzienia.

Próba napadu na właściciela kantoru to pierwszy taki przypadek w Puławach. Jesienią 2017 roku do podobnego zdarzenia doszło w Dęblinie. Wtedy to złodziejom udało się włamać do kantoru przy ul. PCK i zabrać wypełniony gotówką sejf. Ich łupem padło kilkaset tysięcy złotych. (RS)

Francuskie interesy Azotów

Grupa Azoty zacieśnia współpracę z francuską spółką Air Liquide. W poniedziałek obie firmy podpisały umowę dotyczącą produkcji biometanu oraz obniżania emisji dwutlenku węgla do atmosfery. Pilotażowa instalacja ma powstać w Puławach.

Wizyta prezydenta Francji w Polsce miała wymiar nie tylko polityczny, ale także gospodarczy. Jednym z jej efektów było zawarcie porozumienia podpisanego 3 lutego podczas Polsko-Francuskiego Forum Przemysłu Przyszłości. Na jego mocy, Grupa Azoty ma zacieśnić

współpracę z francuskim koncernem Air Liquide, który od lat dostarcza polskiemu przemysłowi chemicznemu azot i tlen. Tym razem chodzi o budowę pilotażowej instalacji do produkcji biometanu, która miałaby powstać w Puławach.

– Porozumienie dotyczy produkcji biometanu i wykorzystania gazów produkcyjnych, w tym optymalizacji gospodarki wodorem i dwutlenkiem węgla – informuje Marek Sieprawski, rzecznik Zakładów Azotowych „Puławy”.

Zgodnie z umową, nowa instalacja służąca produk-

cji biometanu, czyli gazu pochodzącego z odpadów rolniczych, miałaby powstać nad Wisłą do lutego 2022 roku. W grę wchodzi także wdrożenie francuskich technologii ograniczających emisję dwutlenku węgla oraz innych gazów uwalnianych do atmosfery w trakcie procesów produkcyjnych w polskim przemyśle chemicznym. Co ważne, jeśli pilotażowa instalacja biometanowa spełni oczekiwania Grupy Azoty, jej zarząd nie wyklucza zamówień na kolejne. Koszty transakcji nie zostały ujawnione. RS

Marina ogrzewana na prąd. Kto zapłaci rachunek kolarzy?

PULAWY Klub kolarski „Pogoń” nie chce się przeprowadzać z budynku w marinie. Nie chce też płacić za jego ogrzewanie. Rachunki przez ostatnich sześć lat za kolarzy płać było miasto. A te są wysokie – bo obiekt posiada jedynie grzejniki elektryczne. Rocznie to nawet kilkanaście tysięcy złotych

RADOSŁAW SZCZĘCH

Dopóki klub kolarski wynajmował lokal na stadionie, wszyscy byli szczęśliwi, ale w roku 2014, zapadła decyzja o powierzeniu pomieszczeń użytkowanych przez „Pogoń” puławskiej „Wiśle”. Ówczesne władze miasta kolarzom zaproponowały alternatywę w postaci budynku magazynowego z biurem w marinie. Władze klubu zgodziły się pod wa-

runkiem, że nie będą obciążani kosztami ogrzewania.

– Już wtedy zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że rachunki byłyby wysokie, bo ogrzewanie jest elektryczne. Obiecano nam jednak, że te koszty weźmie na siebie miasto – tłumaczy Łukasz Świdorski, trener „Pogoni”. Kolarze przeprowadzili się zatem nad Wisłę, gdzie za wynajem pomieszczeń magazynowych i biura płacili sam czynsz, około 300 zł miesięcznie. Prąd, woda, ścieki, odbiór odpadów – to wszystko znalazło się w gestii miasta.

Ta finansowa sielanka trwała przez ostatnich sześć lat, aż nowe władze Puław uznały, że umowę najmu z „Pogonią” należy zaktualizować. Zgodnie z propozycją MOSiR-u, oprócz czynszu, klub powinien płacić za wszystkie media zgodnie ze

wskazaniami licznikowymi. – Łącznie kosztowałyby to nas nawet 2 tys. zł miesięcznie. Nie możemy się na to zgodzić. Dla oznaczałoby to tak naprawdę rozwiązanie klubu – ocenia Świdorski.

Kolarze nie szukają jednak żadnej alternatywnej lokalizacji. Nie chcą słyszeć o kolejnej przeprowadzce, nawet jeśli miasto zaproponowałoby im tańszą miejscówkę. – Nie ma takiej możliwości. My się stąd nie ruszymy, mogą nas eksmitować, jeśli chcą – podkreśla trener.

Obecnie trwają zatem negocjacje, a umowa ciągle czeka na podpis. Dyrektor ośrodka sportu jest jednak dobrej myśli. – Szukamy najlepszego rozwiązania, które będzie optymalne dla nich i dla nas. Zapewniam, że my nie chcemy nikogo skrzywdzić – mówi Arkadiusz Urban, dyrektor MOSiR-u. Jego

zdaniem sam klub mógłby postarać się o niższe rachunki, gdyby oszczędniej korzystał z grzejników. Szczególnie w pomieszczeniach na sprzęt, gdzie temperatura nie musi być pokojowa.

Tymczasem o to dłużej w przeszłości zdecydowano o tym, by budynek w marinie był ogrzewany za pomocą grzejników elektrycznych zapytaliśmy puławskich urzędników. Jak się dowiedzieliśmy, koncepcja ta wynikała z wysokich kosztów budowy przyłącza do sieci OPEC, a także z planów sezonowego wykorzystywania obiektu. Obecnie, żeby obniżyć koszty jego utrzymania, pod uwagę brana jest instalacja fotowoltaiczna. Jej montaż, z uwagi na obowiązujące umowy, będzie możliwy jednak dopiero latem 2021 roku.

Ucieli wydatki na pensje w urzędzie

MARKUSZÓW W ostatnim możliwym terminie, 31 stycznia, rada gminy Markuszów przyjęła budżet na 2020 rok. Zanim samorządowcy podnieśli rękę, zadbali o naniesienie do uchwały kilku zmian, takich jak obniżenie o 50 tys. zł środków na wynagrodzenia dla pracowników administracji

Gmina Markuszów była jedną z ostatnich w Polsce, która pod koniec stycznia nie miała jeszcze zatwierdzonego, przyjętego przez radę gminy, budżetu na 2020 rok. Jeśli samorządowcy nie przyjęliby tej uchwały w ustawowym terminie, zadaniem tym zajęliby się inspektorzy z Regionalnej Izby Obrachunkowej. To oznaczałoby z kolei wyrzucenie z budżetu wszelkich dotacji oraz inwestycji, a pozostawienie jedynie wydatków niezbędnych dla funkcjonowania samorządu.

Takiego scenariusza w Markuszowie nie chciał nikt, ale o zgodę wśród radnych na kształt nowego budżetu firmowanego przez wójta Leszka Łuczywka w tym roku było wyjątkowo trudno. Radni domagali się kilku, istotnych z ich punktu widzenia poprawek. I przeforsowali je w ostatniej chwili, na piątkowej sesji, 31 stycznia.

Jak zdecydowali, pula środków na wynagrodzenia pracowników administracji, a więc w większości Urzędu Gminy, została zmniejszona o 50 tys. zł. O 34 tys. zł zmniejszono także rezerwę ogólną, ustalając jej wysokość na 0,1 proc. rocznych wydatków gminy, a więc niewiele ponad 17 tys. zł. Zwiększono natomiast rezerwę celową o prawie 45 tys. zł (z przezna-

czeniu na inwestycje) do łącznej sumy blisko 83 tys. zł. Radni zwiększyli także środki na remonty lokalnych dróg. 24 tys. zł trafiło na remont 200-metrowego odcinka drogi w Bobowiskach, a 15 tys. zł na drogę w miejscowości Góry. Ostatnią z przegłosowanych zmian było wykreślenie punktu upoważniającego wójta do dokonywania zmian w planie wydatków.

Po wprowadzeniu poprawek, uchwała budżetowa na rok 2020 została przyjęta. Wydatki w nowym roku nieznacznie przekroczą 17 mln zł, a dochody zaplanowano w kwocie 16,79 mln zł.

– To były drobne, ale ważne dla nas zmiany. Zapewniam, że mimo zmniejszenia puli na wynagrodzenia, pracownicy administracji nie mają powodu do niepokoju. Środki na podwyżki dla nich są zabezpieczone. Udało nam się również przesunąć więcej pieniędzy na niewielkie inwestycje. Cieszę się, że budżet został przyjęty, ale z pewnością nie tak wyobrażałem sobie pracę nad tą uchwałą – mówi Leszek Woch, przewodniczący rady gminy.

Radni opozycji nie kryją, że współpraca z wójtem Leszkiem Łuczywką z ich punktu widzenia, mogłaby wyglądać lepiej. Przeciągnięcie procedury przyjęcia uchwały budżetowej można zatem odczytać jako sygnał ostrzegawczy wysłany w kierunku nowego włodarza gminy Markuszów. Sam wójt, co do współpracy z radnymi, nie ma sobie jednak nic do zarzucenia. Obie strony ważą słowa, by nie zaogniać tego politycznego konfliktu, ale samo przyjęcie budżetu z pewnością go nie zakończy.

Wygodniejsze opłaty w urzędzie

KURÓW Zamiast iść do banku, petenci Urzędu Gminy, opłatę skarbową będą mogli uiścić na miejscu. Urzędnicy lokalnego magistratu za kilka tygodni zaczną korzystać z zakupionych niedawno terminali obsługujących płatności bezgotówkowe.

Obecnie nawet najdrobniejsze opłaty skarbowe związane z wydaniem różnego rodzaju zaświadczeń, trzeba było regulować w banku. Dla petentów kurońskiego Urzędu Gminy było to o tyle uciążliwe, że musieli odwiedzić tę placówkę, co wydłużało formalności. Wkrótce będzie z tym łatwiej. Urzędnicy gotówki

przyjmować co prawda nie będą, ale płatności bezgotówkowe już tak. Do ich obsługi zakupiono trzy terminale, które poradzą sobie z odczytywaniem popularnych kart debetowych. System zacznie działać, gdy wejdzie w życie nowa uchwała rady gminy zezwalająca na taki sposób przyjmowania pieniędzy. Najpewniej stanie się to na przełomie lutego i marca br. Na możliwość opłacania w ten sam sposób lokalnych podatków oraz innych należności, mieszkańcy gminy będą musieli poczekać trochę dłużej. Według pracowników lokalnego magistratu, stanie się to możliwe za kilka miesięcy. **RS**

Śmieć i pić przy zabytkowym pałacu

ALARM 24 Butelki po alkoholu, czy niedopałki papierosów mieszkańcy miasta znajdują ostatnio tuż przy Pałacu Marynki. Zdaniem naszego Czytelnika, skala dewastacji w tej części miasta rośnie, o czym świadczą także ostatnie bazgroły na okolicznych murach. Zarządca obiektu zapewnia, że przyjrzy się tego problemowi.

– Boli mnie, gdy na to patrzę, a przechodzę tamtędy regularnie, bo pracuję w IUNG. Uważam, że jeśli z tym nie zrobimy, będzie tylko gorzej. Szkoda mi tego pałacu. Gdy znajdował się tam Zakład Pszczelnictwa, widać było, że ktoś tym gospodaruje, utrzymywano porządek. Dzisiaj niestety to miejsce zaczyna zamieniać się w melinę, gdzie spożywany jest alkohol – mówi pan Piotr z Puław. – Mam nadzieję, że osobom odpowiedzialnym za ten majątek, uda się go zachować i zatrzymać tę dewastację – dodaje.

Zdaniem naszego Czytelnika, problemem jest przede wszystkim całodobowa otwartość dziedzińca. W przeszłości ten teren był zamknięty. Obecnie każdy może podejść pod same drzwi pałacu nawet w środku nocy. – Jest tylko kwestią



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH / ARCHIWUM

Pałac Marynki obecnie należy do miasta

czasu, aż ktoś przyjdzie tam z puszką farby. Dlatego ten plac powinien być zamknięty wieczorem, a rano otwierany. Przydałyby się też jakieś kamery – proponuje pan Piotr.

Pałac Marynki to jeden z najcenniejszych zabytków w Puławach. Powstał pod koniec XVIII wieku jako prezent dla Marii Wirtemberskiej, córki księżnej Izabeli Czartoryskiej. Do 2017 roku znajdował się tam Zakład Pszczelnictwa będący filią skierniewickiego Instytu-

tutu Ogrodnictwa. Obecnie należy do miasta, ale sam budynek nie jest wykorzystywany. Jego zarządcą jest spółka komunalna, Nieruchomości Puławskie.

– Dotychczas nie mieliśmy żadnych sygnałów o tego rodzaju problemie, ale na pewno należy się temu przyjrzeć. Co do zamknięcia przejścia, byłbym ostrożny, bo część mieszkańców chodzi przez dziedzińiec do parku i dalej w kierunku ul. 4 Pułku Piechoty WP – mówi Andrzej

Mali pacjenci dostaną maskotki



POMOC Z inicjatywy rzeczników puławskich instytucji i dziennikarzy lokalnych mediów, do puławskiego SP ZOZ trafiło prawie 90 nowych maskotek. Pluszaki mają dodawać otuchy dzieciakom, które trafiają do Szpitalnego Oddziału Ratunkowego. Ich przekazanie zaplanowano w przyszłym tygodniu.

Na pomysł tej charytatywnej akcji wpadła Ewa Rejn-Kozak, rzecznik KPP w Puławach, która do udziału w tym przedsięwzięciu zaprosiła współpracujące z nią na co dzień osoby. W pomoc włączyli się dziennikarze z puławskich i regionalnych mediów (m.in. Dziennika Wschodniego, Kuriera Lubelskiego, Wspólnoty, LPU 24), wydawcy gazet, właściciele lokalnych portali internetowych, rzecznicy służb mundurowych, przedstawiciele miasta, gminy i powiatu puławskiego, największych przedsiębiorstw i inni.

W poprzedni piątek spotkali się na charytatywnej kolacji, na którą przynieśli zakupione z własnych, prywatnych środków pluszaki. Te zostały następnie starannie zapakowane, a już w przyszłym tygodniu powinny zostać dostarczone do puławskiego szpitala.

– Chcemy, żeby te maskotki dodawały dzieciom otuchy i wywoływały ich uśmiech, pomagając w złagodzeniu stresu związanego z pobytem w szpitalu – tłumaczy Ewa Rejn-Kozak, inicjatorka akcji. Co ważne, pluszaków nie trzeba będzie oddawać. Dzieci, które je otrzymają, będą mogły zabrać je ze sobą do domu.

RS

Budujesz? Na działkę nie musi być już tak zielono

PUŁAWY Wyśrubowane minima tzw. powierzchni biologicznie czynnej stanowiły bariery dla rozwoju wielu działek w mieście. Radni zgodzili się na poluzowanie zapisów obowiązującego planu zagospodarowania, by ułatwić ich rozwój. O zmiany prosiła m.in. jedna z parafii oraz IUNG

RADOSŁAW SZCZĘCH

O tym, jaką część danej działki ma stanowić tzw. powierzchnia biologicznie czynna (PBC) mówi miejscowy plan zagospodarowania. Ten przyjęty w Puławach ustalił jej minima na dość wysokim poziomie, często powyżej wymogów ministerialnych. Problem pogłębił się dwa lata temu, gdy rząd przyjął nową, bardziej precyzyjną definicję PBC. Poprzednio niemal każdy teren nieutwardzony można było zaliczyć, jako biologicznie czynny. Obecnie podstawowym warunkiem jest vegetacja, a więc autentyczna, naturalna zieleń.

Zmiana definicji to kłopot m.in. dla Skweru Niepodległości, którego znaczną część stanowią szutrowe ścieżki. Zgodnie z aktualnym

rozporządzeniem, nie są już powierzchnią biologiczną. W związku z tym, jej ilość automatycznie spadła z 80 do 68 proc. łamiąc zapisy planu miejscowego. Ratusz zaproponował więc obniżenie minimum PBC w tym miejscu do 50 proc. Powstały w ten sposób zapas ma być wykorzystany m.in. do budowy nowych ścieżek w miejsce tzw. przedeptów (w kierunku placu zabaw).

Innym przykładem jest niezagospodarowany, zaniebdany teren poprzemysłowy pomiędzy ul. Dęblińską, a bulwarem wiślanym. Plan zakłada w tym miejscu działalność turystyczną, budowę hoteli itp. I chociaż właściciele działek o to nie prosili, puławscy urzędnicy uznali, że przy okazji innych zmian, poluzują wymagania i ograniczą narzucone minima PBC z 50 do 30 proc. Zdaniem urzędników usunięcie z przepisów zbędnego rygoru będzie zachętą dla inwestorów. – Dzięki temu nie będziemy się wstydzić tego miejsca przy wejściu do miasta – mówił Paweł Oroń, kierownik Wydziału Planowania Przestrzennego w puławskim Ratuszu.

Tej zmianie sprzeciwiali się radni z klubu Prawo

i Sprawiedliwość. – Skoro właściciel o to nie prosi, nie przychodzi na komisję, nie rozmawia z radnymi, to znaczy, że taka sytuacja mu odpowiada – uznała Halina Jarząbek, przewodnicząca klubu oraz szefowa komisji gospodarki.

Sceptycy wobec zmian byli także „Samorządowcy”, czyli klub radnego Janusza Grobla. – Zieleń jest bezwarunkową wartością w naszym mieście. Powinniśmy być niezwykle ostrożni i uważni, bo to leży w interesie naszego miasta, naszych dzieci i kolejnych pokoleń – mówiła radna Ewa Wójcik, przypominając prezydentowi jego wypowiedzi sprzed lat o istotnej roli zieleni w Puławach.

Za zmianami ułatwiającymi budowę działek optowali natomiast radni z klubu „Niezależni” oraz Koalicji Samorządowej. – Z samych trawników nie zdołamy utrzymać nowej hali sportowej, czy Domu Chemika. Jeśli chcemy zatrzymać w naszym mieście młodzież, zapewnić jej miejsca pracy, to musimy ułatwić działalność przedsiębiorcom – mówił radny Andrzej Kuszyk.

W podobnym tonie wypowiadał się radny Mariusz Cytryński. – Puławom brakuje terenów przemysłowych. Doszliśmy do ściany. Dlatego zmienimy ten plan, niech wartość działek rośnie i niech one będą zabudowywane – przekonywał (odnosząc się do terenu przy ul. Dęblińskiej). Ponadto, jak zauważył, zmiany w planie pozwalające na zmniejszenie ilości zieleni, np. przy szkołach, nie muszą skutkować jej usuwaniem. – To, że dopuszczamy coś, nie oznacza, że od razu lecimy tam z toporami, wylewamy asfalt i kładziemy kostkę – tłumaczył.

Ostatecznie, mimo oporu ze strony większości radnych PiS i „Samorządowców”, rada miasta przyjęła większość proponowanych zmian w planie zagospodarowania. Zliberalizowano zapisy dotyczące ilości PBC na ponad 20 działkach, m.in. na osiedlu domków jednorodzinnych przy ul. Żulinki, na terenie IUNG przy Królewskiej, na działce przy ul. ks. Izabelli należącej do parafii pw. Wniebowzięcia NMP i innych. Z projektu uchwały usunięto natomiast działkę w pobliżu Pałacu Marynki.

Kołodnicy z nagrodami



PUŁAWY Spośród 1,5 tysiąca artystów, którzy w styczniu przyjechali do Puław, by wziąć udział w eliminacjach Ogólnopolskiego Festiwalu Kołęd, jurorzy wyłonili 67 finalistów. Najlepsi wystąpili w niedzielę na finałowej gali w kościele pw. Miłosierdzia Bożego. Grand Prix zdobył tercet z Kozienickiego Domu Kultury. Puławski festiwal kołęd to największa impreza tego rodzaju w województwie lubelskim. Co roku biorą w niej udział setki artystów z różnych zakątków Polski. W tym roku wśród finalistów znaleźli się wykonawcy m.in. z Warszawy, Lublina, Nowego Sącza, Ostrowca Świętokrzyskiego, Zamościa i wielu innych. Ich umiejętności oceniło jury, w którego składzie znaleźli się m.in. ks. dr Wiesław Hudek, Anna Filipiak-Matras, Andrzej Sar, Krzysztof Brzeziński, a także Alicja Janosz-Niebielecka, zwyciężczyni pierwszej edycji

polskiego „Idola”. Przepustkę do finału otrzymało 67 wykonawców. Najlepszy okazał się tercet z Kozienickiego Domu Kultury w składzie: Patrycja Wołos, Anna Wasińska i Natalia Wilczek. Niestety, dziewczyny, które wygrały Grand Prix nie pojawiły się na niedzielnej gali. Spośród pozostałych finalistów, pierwsze miejsca w swoich kategoriach zdobyli: Izabela Karczewska z Hajnowskiego Domu Kultury, Chór Kameralny Domu Kultury w Zwoleniu, Zespół Śpiewaczy „Echo Łysicy” z Gór Świętokrzyskich, Krasnobrodzki Gospel z Krasnobrodzkiego Domu Kultury i Per la Musica z Lublina. A także: zespół Małe HDK, Natalia Kosmowska z Państwowej Szkoły Muzycznej w Puławach (w kategorii wokaliści oraz soliści-instrumentaliści), Amelia Wójcik, Aleksandra Ostrowska i Patrycja Lużytk

tworzące trio skrzypcowe ze Szkoły Muzycznej w Kozienicach, Zespół „Sekret” ze SP nr 6 w Krasniku, Wesoły Septet ze SP w Krasieninie, Marek Dobrowolski z SP nr 2 Opola Lubelskim, Gabriela Gajek z DDK na Czechowie w Lublinie, Fortissimo z SP nr 10 w Puławach oraz Akademos Kids z MSP „Padewski” w Lublinie. Puławski festiwal w tym roku odbył się już po raz 25. Trzeci rok z rzędu w jego organizacji pomaga parafia pw. Miłosierdzia Bożego, udostępniając na potrzeby tego wydarzenia salę teatralną oraz kościół przy ul. Kowalskiego. Alternatywa wobec sali widowiskowej POK była konieczna z uwagi na przebudowę ośrodka. Jej zakończenie planowane jest za kilka miesięcy. W związku z tym, następny 26. finał festiwalu obejrzymy już w odnowionym Domu Chemika.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Listy czytelników

Strefa Puławy

Pamiętam, że onegdaj tj. w okresie mej młodości dzielono, oczywiście w formie medialnej, Polskę na strefy. Otóż środkową i południowo-wschodnią Polskę określano strefą B, a nawet C. Wynikało to nie tylko z tego, że regiony te były uboższe materialnie, ale również uboższe intelektualnie. O ile to pierwsze uległo radykalnej zmianie, to drugie niewiele się zmieniło. Sądziłem, o święta naiwności, że Puławy leżą jakby na pograniczu z Polską A. Mamy nowoczesny przemysł, nową infrastrukturę. Mamy kilka znaczących szkół średnich w mieście. Młodzież nie tylko urodziła, ale i zdolną. Uczestniczą w rankingach postępu w skali kraju i poza jego granicami. Mamy cztery liczące się w Europie i świecie instytuty naukowo-badawcze. Mamy uczelnię wyższą. Aż tu nagle szczerka mi opadła. Rada Miasta Puławy przyjęła uchwałę „Strefa wolna od LGBT”, czy „ideologii LGBT”.

Jakby nie określać, to za tym kuriozum kryją się ludzie. Zakładam hipotetycznie, co nie wyklucza, że może być takie prawdziwość. Pan radny Paweł Matras (PiS) obrońca

i orędownik owej uchwały, rozmawia ze swoim synem lub córką o LGBT. Otóż jedno z dzieci, założmy nie jest heteroseksualne. To co? Psycho-biologiczną wartość istnienia (tacy się wśród nas rodzą) określi mianem „ideologii LGBT”? (sic!) Definicja ideologii to całokształt idei i poglądów na świat i życie społeczne, to poglądy: polityczne, ekonomiczne, artystyczne i im podobne. Jak się to ma do podmiotowości ludzkiej? Przyjmuje, że przynależność do określonej partii politycznej obliuguje członka do pełnej akceptacji jej ideowego kontekstu.

Prawicowo-radykalne Prawo i Sprawiedliwość, a przy tym ideowo klerykalne, utożsamia się z ideą biblijno-dogmatyczną potępiającą homoseksualizm. Klerykalny konformizm. To nic, że nasi bliscy, znajomi, rodacy nie są hetero. Oni po prostu tacy są. Chcą być, rozwijać się, kochać, nawet nas. Jeżeli organizują tzw. „Marsze równości” to nie propagują tzw. „ideologii LGBT”, bo taki sugerowany idiotyzm w ogóle nie istnieje. Chcą poprzez marsze zaprotestować przeciwko nierówności społecznej, przeciwko kretyńskiemu wykluczeniu. Jednocześnie

uzmysławiają nam, że są wśród nas wsteczne, ciemne umysły. Gotowi utożsamiać się z klerykalną ksenofobią.

Biblia potępia homoseksualizm, ale nie można czytać jej wybiórczo, tendencyjnie. Ta sama Biblia, w dość szerokim kontekście, a szczególnie Nowy Testament mówi o miłości, miłosierdziu bliźnich naszych. Nawet wobec naszych wrogów. Z żalem i ubolewaniem stwierdzam, że narratorem tzw. „ideologii LGBT” jest w większości kler Kościoła katolickiego. Nawet ci wysoko w hierarchii. Ten sam kler, którego powinnością idea wiary jest głosić: dobro, miłość i pojednanie. „Jednego Boga dziećmi jesteśmy”. A jego apologeci bezrefleksyjnie, ochoczo ten kler wspierają.

Żenujące i godne ubolewania jest również to, że wielu z nich piastuje decyzyjne funkcje w samorządach. Chciałoby się zapytać czytelniczko „Puławy nie są homofobami” (sic!) tyg. „TP” z 31 stycznia 2020. A kogo reprezentują radni RM? Czego efektem jest homofobiczna kuriozalna uchwała? Mieszkańcy protestują?! Wystawiamy sobie świadectwo nie tylko w kraju.

BOGUSŁAW TUŹNIK, PUŁAWY

W nagrodę pojedą do Sejmu



FOT. SP NR 3

PUŁAWY Dyplomy, listy gratulacyjne, nagrody rzeczowe oraz wycieczka do Warszawy - to nagrody dla uczniów Szkoły Podstawowej nr 3 im. Jana Brzechwy. Najzdolniejsi pojedą do Warszawy, zwiedzą Sejm, Senat i Pałac Prezydencki. Nagrody dla najlepszych wręczono 31 stycznia podczas szkolnej Gali Mistrzów Nauki i Sportu. Wyróżnienia otrzymało 73 uczniów, którzy osiągnęli wysoką średnią ocen oraz bardzo dobre zachowanie. Przepustką do Warszawy były również wysokie wyniki sportowe osiągnięte podczas międzyszkolnych zawodów. Najlepszą uczennicą SP nr 3 została Paula Kaniewska z klasy 6d (średnia 5,67), a uczniem - Mikołaj Włodek z klasy 6c (również 5,67). Podczas gali wystąpili tancerze ZPiT „Powiśle”, w tym Sandra Cholewa, Michał Knap i Julia Łukanowska - uczniowie „Trójki”, zespół wokalny Yapa, zespół „Ukulelki” i inni. **opr. RS**

Wyróżnieni uczniowie otrzymali gratulacje od dyrektora szkoły oraz kawałek przygotowanego dla nich tortu

Nowy Pożóg z nową sołtyską

GMINA KOŃSKOWOLA Aleksandra Zakrzewska zdobyła 43 głosy i została nowym sołtysiem Nowego Pożoga. Zastąpiła zmarłego w ubiegłym roku, wieloletniego sołtysa tej miejscowości, Waldemara Kopińskiego. Wybory odbyły się w piątek 31 stycznia i wyróżniały się wyjątkowo wysoką, jak na tego rodzaju wydarzenie, frekwencją wśród mieszkańców. Wzięło w nich udział 69 osób spośród 509 uprawnionych. O funkcję sołtysa ubiegały się dwie osoby: Aleksandra Zakrzewska oraz Michał Tutkaj. Większym poparciem wykazała się Aleksandra Zakrzewska, na którą swoje głosy oddało 43 osoby. Nowa sołtys to z wykształcenia inżynier budownictwa. Jak przyznaje, w Nowym Pożogu chciała doprowadzić do powstania chodnika przy głównej ulicy oraz montażu kolejnych latarni. Aleksandra Zakrzewska stara się również zaktywizować mieszkańkę wioski i pogłębić współpracę z sąsiednim, Starym Pożogiem. – Jestem w trakcie rejestracji pierwszego Koła Gospodyń Wiejskich, które utworzymy razem ze Starym Pożogiem. Już teraz spotykamy się z koleżankami, tworzymy ozdoby wielkanocne, ale chcemy to sformalizować – tłumaczy nowa sołtys. **RS**

Dzieci chcą grać, radni apelują o pomoc

PUŁAWY Minister Zbigniew Ziobro, Rzecznik Praw Obywatelskich Adam Bodnar, a także minister sportu oraz Rzecznik Praw Dziecka – to adresaci apelu, który podczas czwartkowej sesji przyjął puławska rada miasta. Samorządowcy liczą na „wszelką pomoc”, by unieważnić niekorzystny wyrok Sądu Okręgowego limitujący dostęp do boiska „Orlik” przy SP nr 4

RADOSŁAW SZCZĘCH

Sądowy bój o wolność korzystania z „Orlika” miasto Puławy drugoczo przegrało z jednym małżeństwem. Udało im się przekonać wymiar sprawiedliwości do tego, że sąsiedztwo z boiskiem sportowym na osiedlu Włostowie jest wysoce

uciążliwe. Oboje narzekali na oślepiające światło z boiskowych reflektorów oraz hałas utrudniający im możliwość wypoczynku. Na podstawie ich zeznań, a więc subiektywnych odczuć, przy biernej postawie wynajętej kancelarii, Sąd Rejonowy w Puławach uznał, że dwójka mieszkańców ma rację.

Zgodnie z wydanym orzeczeniem, Puławy zostały zobowiązane do usunięcia tzw. nadmiernej emisji światła, jako warunek korzystania z reflektorów. A także do wyciszenia „Orlika” poprzez zakaz korzystania z niego przez wszystkich, poza uczniami SP nr 4. Po tej porażce, miasto rozwiązało umowę z prywatną kancelarią powierzając prowadzenie sprawy etatowemu prawnikowi, ale na niewiele się to

zdało. Sąd Okręgowy w ubiegłym roku w całości utrzymał niekorzystny wyrok.

Mieszkańcy Puław są zaskoczeni zarówno surowymi zakazami, bierną postawą władz, jak i utrzymywaniem tej sądowej porażki w tajemnicy przed opinią publiczną. Najbardziej rozczarowani są rodzice dzieci, które po lekcjach trenowały na „Orliku”. To oni naciskają dzisiaj na władze, by te zrobiły co w ich mocy, aby anulować prawomocne zakazy.

Odpowiedzią na te oczekiwania jest nowy apel puławskiej rady miasta skierowany do Zbigniewa Ziobry (Minister Sprawiedliwości), Adama Bodnara (Rzecznik Praw Obywatelskich), Danuty Dmowskiej-Andrzejuk (Minister Sportu), Mikołaja Pawlaka (Rzecznik Praw Dziecka), a także do Pawła

Maja, prezydenta Puław. Zgodnie z jego treścią radni proszą „o podjęcie działań oraz udzielenie wszelkiej pomocy w celu przywrócenia możliwości korzystania z obiektu Orlik położonego przy Szkole Podstawowej nr 4 im. M. Kopernika w Puławach na dotychczasowych zasadach”.

– Przyjmijmy ten apel i dołączmy do niego odpowiednie pisma, żebyśmy patrząc w lustro mogli powiedzieć, że zrobiliśmy wszystko, co mogliśmy, żeby pomóc mieszkańcom – zachęcała przewodnicząca rady miasta Bożena Krygier (PiS). – Pokażemy im w ten sposób, że mają w nas, radnych, wsparcie – uzupełniała Marzanna Pakuła, wiceprzewodnicząca rady miasta (Niezależni).

– My nie mamy innej drogi – przyznała radna

Beata Kozik (Niezależni) i korzystając z okazji, skrytykowała byłego prezydenta Puław. Zarówno za porażkę przed sądem, jak i brak obecności na ostatnim spotkaniu z mieszkańcami osiedla.

Janusza Grobla broniła natomiast Ewa Wójcik (Samorządowcy), która uznała, że jego największą winą było to, że „Orlika” przy SP nr 4 oraz inne boiska zbudował. Radna skrytykowała również treść samego apelu, uznając go za zbyt lakoniczny. Sam były prezydent wysłanie apelu poparł, ale zaproponował, by dołączyć do niego stanowisko obecnego prezydenta Pawła Maja.

Ostatecznie, mimo różnicy zdań, co do formy apelu, odpowiedzialności za to, co się stało oraz szans po-

wodzenia proponowanych działań, radni jednomyślnie przyjęli stanowisko w tej sprawie. Za apelem powiedziało się 21 osób. Nikt się nie wstrzymał.

Oprócz pomocy ze strony wskazanych instytucji, władze Puław swoją nadzieję pokładają w Sądzie Najwyższym. Miejscy prawnicy przygotowują skargę kasacyjną licząc na to, że miasto uda się anulować nałożone zakazy i obostrzenia. Decyzje o próbie obniżeniu intensywności oświetlenia, czy próbie montażu ekranów akustycznych przy boisku nie zapadły. Zdaniem prezydenta Pawła Maja, treść obowiązującego wyroku jest tak sformułowana, że nawet tego rodzaju próby zmniejszenia „emisji” mogłyby zostać uznane za nieskuteczne.

Wszyscy chcą biegać właśnie u nas

REKREACJA Zaledwie dzień wystarczyło, by na listach startowych tegorocznego biegu „Zielonych Snurowadel” wraz z marszem nordic walking, znalazło się ponad 540 osób. Zapisy na półmaraton został zakończony. Impreza odbędzie się w niedzielę, 22 marca.

To już szósta edycja imprezy, która szybko stała się największym wydarzeniem biegowym w powiecie puławskim oraz jedną z najpopularniejszych w całym województwie. Zainteresowanie udziałem w tegorocznych „Zielonych Snurowadłach” bije rekordy. Wystarczyło zaledwie 10 dni od otwarcia zapisów, by wypełnić i zamknąć listę startową pół-

maratonu. Razem z biegiem na 5 kilometrów i marszem nordic walking, chęć udziału w imprezie potwierdziło ponad 540 zawodników. Do Puław w marcu przyjadą miłośnicy biegania m.in. z Lublina, Radomia, Krakowa, Lubartowa, Ryk, Warszawy, Białej Podlaskiej, Świdnika i wielu innych.

Niestety, ze względu na możliwości techniczne samej trasy, ilość miejsc jest ograniczona. Gdyby nie to, zawodników w tym roku prawdopodobnie można byłoby już liczyć w tysiącach. – Chcielibyśmy przyjąć więcej biegaczy, ale na to potrzebujemy nie tylko większej przestrzeni, ale też wsparcia organizacyjnego – przyznaje



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH / ARCHIWUM

Maryla Milek, prezes fundacji BezMiar, organizator wydarzenia. Żeby powiększyć „Zielone Snurowadła”, należałoby zmienić wąskie, nadwiślańskie ścieżki na sze-

Wiosną 2019 roku w biegu wzięło udział 730 sportowców

rokie ulice lub powiększyć ilość kategorii i zróżnicować

godziny startów, wydłużając czas trwania imprezy. W tym roku tego rodzaju zmian nie będzie, ale pojawią się inne.

Jedną z nich jest większa ilość tzw. zajączków. W tym roku biegaczy, którzy przebiegną dany odcinek w ustalonym czasie (ich obecność ułatwia orientację, co do własnego tempa) na półmaratonie będzie trzech. Zmieni się także pakiet startowy. Na mecie dostaną wodę, izotonie i baton. Wcześniej dostaną numer oraz prawdopodobnie gadżet-niespodziankę.

Zgodnie z ekologicznymi trendami, organizatorzy imprezy zrezygnowali w tym roku z plastikowych naczyń. Zamiast plastikowych kub-

ków, zawodnicy otrzymają trwalsze, składane, wielokrotnego użytku. Miski na zupeć nadal będą jednorazowe, ale za to wykonane z łatwiej biodegradowalnego tworzywa. Zniknąć mają także reklamówki na pakiety - na rzecz toreb materiałowych. Wszystko po to, żeby ograniczyć ilość odpadów.

To, co się nie zmienia, to natomiast charytatywna idea „Zielonych Snurowadel”. Sportowcy nadal będą wspierać dzieci i młodzież z Puławskich Ośrodków Szkolno-Wychowawczych. Wśród zawodników, jak co roku, prowadzona będzie zbiórka środków higieny osobistej i bielizny, które trafią do potrzebujących. **RS**

Miejsce zetknięcia nieba z ziemią

„Horyzont” to opowieść o pokonywaniu własnych demonów, o drodze przez wewnętrzne piekło i głęboko skrywanych tajemnicach. Główny bohater Mariusz wrócił z wojny w Afganistanie, ma za sobą trudne przeżycia, próbuje dostosować się do życia w polskiej rzeczywistości. Niestety – zamiast tak jak na misji walczyć o siebie – coraz bardziej pograża się w swojej samotności. Pewnego dnia spotyka Zużę, która jest jego sąsiadką. Między młodymi ludźmi rodzi się uczucie, ale nie, nie ma tu typowego wątku roman-

sowego. Bohaterowie pomagają sobie nawzajem z uporiadkowaniem się z wewnętrzną pustką i stają się w końcu bliskimi przyjaciółmi. Zużanna opiekuje się swoją schorowaną babcią, oprócz tego zmagają się z rodzinnymi tajemnicami. Pragnie je rozwiązać. Niestety nie zdaje sobie sprawy, że po odkryciu prawdy jej życie nie będzie już nigdy takie samo.

Ciekawa fabuła, ciekawe kreacje bohaterów, niestety jeśli chodzi o rolę kobiecą w tej książce muszę stwierdzić, że powtarzalne. Z przykrością wyznam, że „Horyzont” mnie nie powalił. Wątek bohatera cierpiącego

na zaburzenia pamięci autor podejmował już wcześniej i niestety mam wrażenie, że ten epizod w „Horyzoncie” wygląda niesamowicie podobnie, ale to jeszcze nie jest wielkie przewinienie. Autor dysponował naprawdę ciekawym materiałem na książkę, relacje z wojny w Afganistanie wplecione w fabułę są oparte na prawdziwych wspomnieniach. Opisy weterana zmagającego się z samym sobą są przejmujące. Jednak rola Zuzy w całej książce bardziej mi przeszkadzała niż pomagała. Uważam, że ta postać jest zbyt słabo rozwinięta charakterologicznie, a wręcz

niedojrzała literacko. Wydaje mi się, że Małecki powinien bardziej nad nią popracować. Jako czytelniczka od takiego pisarza jak Kuba wygamam trochę więcej. Jego „Ślady” zwiastowały nam prozę na najwyższym poziomie i niebanalnych bohaterów, stąd moje zarzuty.

W związku z powyższymi obawami długo zastanawiałam się czy polecić Państwu tę książkę. Stwierdziłam jednak, że mimo pewnym niedociągnięć „Horyzont” niesie krystaliczne, ożywcze i piękne przesłanie. Każdy z bohaterów tej książki, nie ważne ile w swoim życiu

przeszedł, jeśli otworzy się na innych, zobaczy w końcu w oddali linię pokazującą łączność nieba z ziemią.

Linie zwiastującą nadzieję na lepsze jutro i mającą gdzieś w oddali obietnicą szczęścia.



Jakub Małecki, „Horyzont”
Stephanie Land, „Sprzątaczką”

Biedna nie znaczy leniwa

Książka Stephanie Land pt. „Sprzątaczką” należy do tych otwierających oczy. Ameryka, nam Europejczykom, jawi się jako raj dla pracownika. Wydaje nam się, że ludzie

otrzymują tam dobre wynagrodzenie i łatwo jest się dorobić. Bohaterka tej książki pokazuje jednak inną prawdę. Mimo że pracuje jako sprzątaczką na kilku etatach, ledwo wiąże koniec z koń-

cem. Prawie nie dysponuje wolnym czasem, odpoczywa wieczorem, kiedy jej córeczka już śpi, a kolejny mężczyźni, których spotyka na swojej drodze wytykają jej, że jest niezaradna. Jest

samotną matką, bez grosza przy duszy i mieszka w zarzybionej norze, którą na dodatek wynajmuje. Sytuacja beznadziejna. Gdybym nie wiedziała, że ta książka została napisana przez życie, nigdy

bym nie uwierzyła, że Stephanie udało się wyjść na prostą. Ta lektura tak mnie wciągnęła, że zaczęłam kibicować głównej bohaterce. W obliczu jej potknięć czułam się smutna, kiedy zwyciężała byłam

ukontentowana. Dawno nie byłam tak zaangażowana w lekturę. Polecam z czystym sumieniem.

JUSTYNA OSIŃSKA-POPIOŁEK
BIBLIOTEKA MIEJSKA
W PUŁAWACH

Repertuar kin

KINO „SYBILLA”, PUŁAWY

Piątek, 7 lutego

365 dni, romans/erotyk, godz. 16, 18.30, 21

Gang zwierzaków, animowany/familijny/komedia, godz. 14.00

Sobota, 8 lutego

365 dni, romans/erotyk, godz. 13, 15.30, 18, 20.30

Gang zwierzaków, animowany/familijny/komedia, godz. 11.00

Niedziela, 3 lutego

365 dni, romans/erotyk, godz. 13, 15.30, 18, 20.30

Gang zwierzaków, animowany/familijny/komedia, godz. 11.00

Poniedziałek, 4 lutego

365 dni, romans/erotyk, godz. 18, 20.30

Gang zwierzaków, animowany/familijny/komedia, godz. 14.15, 16

Wtorek, 5 lutego

365 dni, romans/erotyk, godz. 18, 20.30

Gang zwierzaków, animowany/familijny/komedia, godz. 14.15, 16

Środa, 6 lutego

365 dni, romans/erotyk, godz. 18, 20.30

Gang zwierzaków, animowany/familijny/komedia, godz. 14.15, 16

Czwartek, 7 lutego

365 dni, romans/erotyk, godz. 18

Gang zwierzaków, animowany/familijny/komedia, godz. 14.15, 16

Wieczór Kinomaniaka: Kraina miodu, dokument, godz. 20.15

KINO „CISY”, NAŁĘCZÓW

Piątek, 7 lutego

Śnieżka i fantastyczna

siódemka, animowany, godz. 14.30

Mayday, komedia/romantyczny, godz. 16.30

Jak zostałem gangsterem. Historia prawdziwa, dramat, godz. 19

Sobota, 8 lutego

Śnieżka i fantastyczna siódemka, animowany, godz. 14

Jak zostałem gangsterem. Historia prawdziwa, dramat, godz. 19

godz. 16

Mayday, komedia/romantyczny, godz. 19

Niedziela, 9 lutego

Śnieżka i fantastyczna siódemka, animowany, godz. 14.30

Mayday, komedia/romantyczny, godz. 16.30

Jak zostałem gangsterem. Historia prawdziwa, dramat, godz. 19

Zapowiedzi imprez i wydarzeń

PUŁAWY

KONCERT ZESPOŁU KNS The Local w Puławach (ul. Kołtąta 50a) zaprasza na koncert zespołu KNS. Wydarzenie odbędzie się w sobotę, 8 lutego o godz. 19. Wstęp: 10 zł.

Zespół KNS zaprezentuje w Puławach najlepsze covey popularnych utworów z zakresu popu, rocka i bluesa. Artyści przygotowali na ten wieczór aż trzy godziny materiału. Formacja wystąpi w składzie: Krzysztof Brakstor, Natalia Leśniewska i Sylwester Budzisz. Zespół powstał w Radomiu.



POLSKA WERSJA W PEWEKSIE 8 lutego w Klubie Peweks w Puławach (ul. Centralna 1) wystąpi duet raperów Polska Wersja. Zespół powstał w 2012 roku w Warszawie z inicjatywy raperów Jana i Hinola. Mają na swoim koncie dwa wydane albumy. Drugi, „Notabene” z 2016 roku, sprzedał się w nakładzie ponad 30 tysięcy sztuk i uzyskał status platynowej płyty.

Formacja Polska Wersja stworzyła takie przeboje, jak „Żądze”, „W



drogę” i „Lepiej to zostaw”. Obecnie artyści promują album Jano – „Inna Wizja”. – Każdy koncert w ich wykonaniu to energia, hip-hop i kontakt z fanami – zachęcają organizatorzy.

SCENA POEZJI „Zima” będzie tematem przewodnim Sceny Poezji w Domu Chemika. 8 lutego o godz. 17 na scenie instytucji wystąpią aktorzy Teatru „Z dala od szpitala”, członkowie Puławskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, uczestnicy zajęć wokaln-teatralnych „Czas” PCK oraz soliści Zespołu Reprezentacyjnego Geriatrii. Wstęp wolny.



W trakcie wydarzenia będzie można usłyszeć najpiękniejsze wiersze polskich poetów podzielone na 5 wątków tematycznych, będzie zimowo, nostalgicznie, ale także z humorem, a wszystko oprawione muzyką i piosenkami w aranżacji Michała Matrasa.

Scenariusz przygotowała Renata Siedlaczek.

BAL KARNAWAŁOWY W PARAFII MIŁOSIERDZIA BOŻEGO Rada Parafialna przy Kościele MB zaprasza na coroczny bal karnawałowy, który tym razem odbędzie się 8 lutego o godz. 19. Zapisy w kancelarii parafialnej, koszt 30 zł od osoby. – Serdecznie zapraszamy wszystkich, którzy w miłej atmosferze pragną spędzić sobotni wieczór – zachęcają organizatorzy. Wieczorek taneczny seniorów 9 lutego o godz. 16 w Domu Chemika seniorzy z klubu będą mogli pobawić się na integracyjnej potańcówce. Organizatorzy gwarantują wieczór pełen wrażeń.

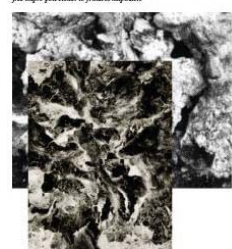
KAZIMIERZ DOLNY

NOWE OTWARCIE FUNDACJI KZMRZ Latem ubiegłego roku Studio KZMRZ w Kazimierzu Dolnym zakończyło swoją trwającą ponad rok działalność. Projekt Michała Stachyry zmienił się jednak w Fundację KZMRZ, która będzie miała swoją siedzibę przy dworcu autobusowym na ul. Tyszkiewicza. Inauguracja i oprowadzanie po nowej siedzibie odbędą się 8 lutego 15. Organizatorzy szykują wiele atrakcji.

Jednym z punktów programu będzie licytacja na rzecz Fundacji KZMRZ. Na aukcji znajdą się m.in. oryginalna litografia Roberta Kuśmirowskiego z 2015 roku z autografem artysty, płyta CD ze ścieżką dźwiękową serialu

„Belfer” z autografem kompozytora Atanasa Valkova, fotografia autorstwa Tomka Sikory i wiele innych. Będą również wspólne rozmowy przy winie i yerbie, organizatorzy z kolei pochwalą się planami na przyszłość fundacji. Wydarzenie zwieńczy o godz. 19 koncert z udziałem duetu Pasożyty grającego muzykę z pogranicza jazzu i muzyki elektro-akustycznej oraz kwartetu Ultima Ballerina z muzyką improwizowaną.

PASOŻYTY ULTIMA BALLERINA



GRAŻYNA ŁOBAZIEWSKA W SYNAGODZIE W sobotę, 8 lutego o godz. 19 w Synagodze w Kazimierzu Dolnym (ul. Lubelska 4) odbędzie się koncert Grażyny Łobaszewskiej z zespołem Ajagore. Bilety 85 zł. Nietuzinkowa artystka wykona legendarne utwory Czesława Niemena, a koncert złoży się na swoisty hołd złożony twórczości wybitnego twórcy. To właśnie Łobaszewska, zdaniem Nieme-

na, jako jedna z nielicznych artystek może swobodnie interpretować jego twórczość. W programie koncertu znajdują się jednak nie tylko najślynniejsze utwory Niemena, ale również przeboje Łobaszewskiej, m.in. „Czas nas uczy pogody” czy „Gdybyś”.



MARLEYKI 2020 na Trzecim Księżycu Bistro Trzeci Księżyc w Kazimierzu Dolnym (Mały Rynek) zaprasza na muzyczną imprezę z okazji 75. urodzin Boba Marleya. 8 lutego o godz. 20 na scenie lokalu zagości Xsiądz Maken, czyli Mirosław Dzieciolowski. Xsiądz Maken to DJ, promotor i dziennikarz muzyczny. Współtworzy najstarszy - obok Love Sen-C Music - polski sound system Joint Venture Sound System. Zagrał tysiące imprez w całej Polsce oraz wielu krajach europejskich. Był producentem wykonawczym pierwszych polskich wydawnictw nagranych na Jamajce - Rastasize oraz Star Guard Muffin. W 2014 za pracę przy Ostródze Reggae Festival został uhonorowany odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej”, nadaną przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Należy do osób najbardziej

zasłużonych dla rozwoju polskiej sceny reggae. Wstęp na wydarzenie kosztuje 30 zł. Liczba miejsc ograniczona.



KONCERT „JAK ZA DAWNYCH LAT” Kazimierski Uniwersytet Trzeciego Wieku zaprasza na koncert zespołu Dwa Księżyce „Jak za dawnych lat”. Wydarzenie odbędzie się 11 lutego o godz. 16 w Kazimierskim Ośrodku Kultury, Promocji i Turystyki. W programie: pieśni Stanisława Moniuszki, piosenki o Kazimierzu, piosenki z lat 60., wiersze Jerzego Kuny.

KURÓW

WYSTAWA „MASKI PAMIĘCI EMOCJI” TW Gminnym Ośrodku Kultury w Kurowie można podziwiać wystawę „Maski pamięci emocji”, przygotowaną przez dzieci w wieku 9-14 lat i Janusza Wliżło. Prace powstały w ramach ogólnopolskiej kampanii społecznej „Zbliżenie” o relacjach międzypokoleniowych. Autorzy prac - to piętnastoro dzieci w wieku 9-14 lat, utytułowani członkowie Klubu Miłośników Fotografii „ZOOMIK” z Radzonia Podlaskiego. Wystawa będzie czynna do 21 lutego.

DAMIAN DRABIK

Ryba na niedziele



Dobra rybka nie jest zła. W marketach można kupić kilkanaście rodzajów ryb morskich, ale smakosze polują na polską rybę z regionalnych gospodarstw rybactwa. Dziś kilka podpowiedzi na niedzielny obiad z rybą w roli głównej.

WALDEMAR SULISZ

Świeże czy mrożone. Najlepiej świeże. Ale prawidłowo przechowywane ryby mrożone niewiele odbiegają jakością od ryb świeżych. Ryby zamrożone w całości możemy rozmrozić w wodzie z dodatkiem soli, w temperaturze pokojowej lub w dolnej części lodówki. Natomiast filetów z ryby nigdy nie wolno rozmrażać w wodzie, tracą bowiem większość składników odżywczych. Filety można gotować lub smażyć bez uprzedniego rozmrożenia. Pozostawienie rozmrożonej ryby na kilka godzin grozi jej zepsuciem.

Zaczynamy od sandacza. Sandacz żyje sobie w dolnym biegu rzek, jeziorach i zatokach morskich. Nie znosi brudnej wody, mięso ma białe, delikatne, mało ościste i zawiera tylko 0,2 % tłuszczu. Stąd idealnie nadaje się do gotowania, faszerowania, duszenia i zapiekania. Dobrze smakuje z cebulą, pod beszamelem, z grzybami, jajkami, warzywami, a nawet rakami.

Sandacz w galarecie

Składniki: 1 mały, kilogramowy sandacz, 10 dag bułki parówki, 100 ml mleka, 2

jajka, 10 dag cebuli, po 3 dag kaszy manny i mąki ziemniaczanej, 3 dag żelatyny, 5 dag rodzynków, oliwa, sól, biały pieprz.

Wykonanie: rybę oczyścić z łuski, odfiletować nie uszkodzając skóry, odciąć głowę i łeb. Przemieścić mięso sandacza z bułką, zamoczoną w mleku i podsmażoną na oliwie cebulką. Wyrobić z przyprawami. Skórę ryby ułożyć na desce, faszerować nadzieniem, uformować, zawinąć w lniane płótno, gotować 50 minut. Po wystudzeniu pokroić w porcje, ułożyć na półmisku w kształt ryby (dodając ugotowany łeb i ogon), zalać galaretą i udekorować. Smaczność.

Dorsz z boczkiem

Dorsz ma bardzo delikatne mięso, więc odrobina wędzonego boczku wzmocni jego smak. Najpierw trzeba skropić filety dorsza cytryną i odstawić na pół godziny.

Następnie plastry boczku posmarować musztardą, natrzeć rozartym czosnkiem, posypać papryką. Zawinąć filety w boczek, spiąć wykałaczką, panierować w mące i obsmażyć na złoty kolor. Teraz najważniejsze: ułożyć ryby w rondlu. Dodać pokrojoną w kostkę cebulę, podlać bulionem i uduśić do miękkości. Taki dorsz jest znakomitą przekąską na gorąco i na zimno. Pyszność.

Rassolnik z rybą

Od czasu do czasu warto na obiad ugotować zupełnie inną rybę. Choć przepisów jest

bez liku, to tych sprawdzonych niewiele. Rassolnik ma kresowe klimaty i zawsze się udaje. Pod warunkiem, że w kuchni stanie pan domu.

Do litra warzywnego bulionu wrzucamy 5 drobno pokrojonych ziemniaków, dowolne filety rybne, pieprz, paprykę, listek laurowy i majeranek. Po 10 minutach dodajemy pokrojony w paski kiszony ogórek i szklankę soku spod ogórków. Jeszcze trochę zielonego koperku, siekanej pietruszki i po 5 minutach pyszny rassolnik gotowy. Co na drugie?

Pijany karp

Składniki: karp królewski (1 kg), pół szklanki jasnego piwa, 4-5 goździków, 1 cebula, 2 łyżki octu winnego, masło do smażenia, 5 dkg rodzynek, pół łyżeczki otartej skórki z cytryny, sól, pieprz.

Wykonanie: karpia sprząć, pokroić w dzwonka szerokości 2-3 cm, skropić octem, posypać tłuczonymi goździkami, oprószyć solą i pieprzem. Cebule pokroić w kostkę, zeszklić na maśle, wlać piwo, włożyć rybę. Dusić pod przykryciem na bardzo małym ogniu, ok. 1 godz. Karpia wyjąć, trzymać w cieple. Do sosu dodać rodzynki i skórkę cytryny, zagotować. Sosem polać rybę na półmisku.

Roladki z soli

Z ryb najbardziej lubię solę. Pare lat temu w kazińskiej restauracji „Dwa księżycy” zjadłem bardzo smaczne roladki z soli. Ich

tajemnica polegała na tym, że w plaster soli zawinięto plaster wędzonego łosia. Roladki obsmażono na maśle i podano ze szpinakowym ziemniakami w towarzystwie sałaty.

Robi się te roladki bardzo prosto. Filety z soli kroimy na stosowne porcje, zawijamy je z plastrem łosia w roladkę, panierujemy w tartej bułce i smażymy na maśle. Robota na kilka minut, a rozkoszy na całe popołudnie.

Karp Radziwiła

Składniki: 1 kg karpia, 20 dkg włoszczyzny bez kapusty, kieliszek czerwonego wytrawnego wina, 20 dkg cebuli, 5 dkg bułki czarstwej, masło, 2 żółtka, 5 dkg rodzynek, 10 marynowanych kaparów, 3 dkg masła do zasmażki, 3 dkg mąki, natka pietruszki, sól, pieprz, miód, goździki i sok z cytryny do smaku.

Wykonanie: oczyszczonego i wypatroszonego karpia pokrajać na 4 części. Cebulę pokroić w kostkę, uduśić, zmleć z pozostałym mięsem i namoczoną oraz odcisniętą bułką. Wymieszać z posiekaną natką pietruszki i żółtkami, doprawić do smaku solą, cukrem i pieprzem. Przygotowanym farszem napęścić dzwonka ryby, włożyć do wywaru z warzyw, posolić i ugotować na małym ogniu. Miękką rybę wyjąć. Przecedzony wywar połączyć z winem. Mąkę zasmażyć na maśle, wlewać powoli zimny wywar szybko mieszając

trzepaczką, zagotować. Włożyć opłukane rodzynki, kapary, rozarte przyprawy i rybę, chwilę pogotować i doprawić do smaku.

I jeszcze komentarz historyczny. Karol Stanisław Radziwiłł, zwany Panie Kochanku (z powodu powiedzenia, którego często używał w stosunku do innych), potomek najpotężniejszego rodu magnackiego na Litwie był wielkim smakoszem. Zasłynął z wystawnych przyjęć, na których z takim samym przepychem gościł polskiego króla i szlachtę. Na uczenie w 1784 r., którą wydał w Nieświeżu, podano m.in. wołowinę z chrzanem, flaki z imbirem, kaczki z kaparami, indyki w migdałowym sosie oraz ryby. W tym szczupaki złocone szafranem, karpie z miodzie, jazgarze i sielawę z goździkami i kwiatem muszkatołowym. Radziwiłł Panie Kochanku był pierwowzorem postaci stolnika Horeszki z „Pana Tadeusza”.

Ryba z imbirem

Składniki: karp ok. 1 kg bez głowy (wypatroszony), 3 cebule dymki, 2 łyżki wódki czystej, 3 łyżki sosu sojowego, 2 łyżki rosółu z kury (może być z kostki), 1 łyżka octu winnego, łyżeczka cukru pudru, 1 łyżka imbiru, duży ząbek czosnku, sól, mąka ziemniaczana, łyżka smalcu.

Wykonanie: cebule pokroić na ćwiartki lub ósemki. Połowę tej cebuli i połowę imbiru wymieszać z płynnymi składnikami i cukrem oraz

posiekany czosnkiem. Odstawić. Rybę osuszyć i natrzeć lekko solą i oprószyć mąką ziemniaczaną. Do garnka na frytki wlać dużo oleju. Rozgrzać. Jak zacznie wrzeć włożyć rybę położoną w siatce. Gotować około 4 minut z każdej strony. Wyjąć. Przełożyć na patelnię na rozgrzany smalec. Polać częścią wcześniej przygotowanego sosu. Dusić na małym ogniu przez 5 min. z każdej strony (rybę odwracać tylko raz), polewając resztą sosu. Ostrożnie przełożyć na półmisek. Posypać resztą cebuli i imbirem.

Sum w kapuście

Składniki: 1 kg ryby, 4 dkg mąki, 60 dkg kwaszonej kapusty, 4 dkg suszonych grzybów, 15 dkg cebuli, 150 ml śmietany, oliwa, sól, pieprz, kminek, przyprawa do zup, sok z cytryny do smaku.

Wykonanie: oczyszczoną rybę odfiletować, zdjąć skórę, umyć, pokrajać na porcje, posypać solą, skropić sokiem z cytryny i schować do lodówki na pół godziny. Grzyby umyć, namoczyć, ugotować. Kapustę pokrajać, zalać wywarem z grzybów, ugotować. Suma obtoczyć w mące, usmażyć, wyjąć na talerz. Cebulę obrać, opłukać, drobno pokrajać, usmażyć, wymieszać z kapustą i pokrajanymi w paseczki grzybami, doprawić, ułożyć w żaroodpornym naczyniu, przykryć rybą, podlać śmietaną, posypać przyprawami i zapiec.

W derbach poradzili sobie bez najmniejszego problemu

PIŁKA RĘCZNA Udanego rozpoczęcia nowego sezonu ciąg dalszy. W środę Azoty Puławy łatwo wygrały w Tarnowie beniaminka PGNiG Superligi 35:21. W sobotę drużyna Michała Skórskiego zagra na wyjeździe z Piotrkowianinem

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

W środowy wieczór szybko było jasne, że niespodzianki nie będzie i że punkty pojedą do Puław. Goście od początku narzucili swój styl gry i już po 30 minutach mieli w zapasie osiem bramek (12:20). Po zmianie stron kibice zastanawiali się pewnie tylko, jak wysokim wynikiem zakończą się zawody. Stało na 14 golach różnicy. Ostatecznie podopieczni trenera Skórskiego rozbiła beniaminka 35:21 i w bardzo dobrych humorach przystąpiła do kolejnego spotkania – z Piotrkowianinem Piotrków Trybunalski.

Goście potrafili zatrzymać najlepszego snajpera rywali – Jakuba Kowalika, który w całym spotkaniu zdobył tylko dwie bramki. Na dodatek w 43 minucie otrzymał czerwoną kartkę.

– To był nasz bardzo dobry mecz przede wszystkim w defensywie. Oczywiście to już wyświechtane stwierdzenie, ale to spotkanie dobitnie pokazało, że



dobra gra w obronie przekłada się na udane interwencje bramkarza. W tym przypadku oglądaliśmy bardzo dobrą grę Valika Koszowego, który dzięki skutecznej grze w bramce został wybrany najlepszym naszym zawodnikiem. Na pewno cieszy też postawa w ataku, a zwłaszcza zespołowa gra – wyjaśnia Marcin Kurowski, dyrektor sporto-

wy i członek sztabu szkoleniowego ekipy z Puław.

Z innych wieści trzeba dodać, że nowy kontrakt z Azotami podpisał Mateusz Seroka. Skrzydłowy trafił do ekipy z Puław w 2017 roku, a teraz jego nowa umowa będzie obowiązywać do 2022 roku. W sezonie 2018/2019 Seroka wystąpił w 26 meczach i rzucił 55 goli. W Pucharze

EHF rozegrał osiem spotkań, w których zdobył 12 bramek. W obecnym sezonie skrzydłowy rzucił dotychczas 58 goli, natomiast w rozgrywkach EHF dziewięciokrotnie pokonywał bramkarzy przeciwników. – Bardzo się cieszę, że trenerzy i prezes dalej widzą mnie w klubie. Mogę tu szlifować swoje umiejętności i z dumą reprezentować

W „sponsorskich derbach” zdecydowanie lepszy był klub z Puław

barwy Azotów Puławy. Zawsze z drużyną zakładamy grę o najwyższe cele i dążymy do tego, by miejsce na koniec sezonu było jak najlepsze – wyjaśnia Mateusz Seroka.

Grupa Azoty Tarnów – Azoty Puławy 21:35 (12:20)

Tarnów: Matecki, Ciochoń – Tokuda 7, Sanek 2, Kowalik 2, Landim 2, Niemiec 2, Kuźdeba 2, Kedzo 2, Dadej 1, Grozdek 1, Grabowski, Wojdan, Tarcjonas. **Kary:** 20 minut. **Dyskwalifikacja:** Jakub Kowalik w 43 minucie (z gradacji).

Puławy: Koszowy, Borucki – Bachko 6, Skwierawski 4, Dawydzik 4, Podsiadło 3, Szyba 3, Rogulski 3, Kowalczyk 3, Gumiński 3, Przybylski 2, Seroka 2, Jarosiewicz 2, Łangowski, Adamczuk. **Kary:** 2 minuty.

Pozostałe wyniki i tabela PGNiG Superligi mężczyzn:

Orlen Wisła Płock – KPR Gwardia Opole 26:20

• Torus Wybrzeże Gdańsk – NMC Górnik Zabrze 27:32

• MMTS Kwidzyn – Sandra Spa Pogoń Szczecin 35:28

• Energa MKS Kalisz – PGE VIVE Kielce 22:42 • Zagłębie Lubin – SPR Stal Mielec 32:23

• Chrobry Głogów – Piotrkowianin Piotrków Trybunalski 28:26 • PGE VIVE Kielce

– Orlen Wisła Płock 29:20 • KPR Gwardia Opole – Torus Wybrzeże Gdańsk 28:22.

1. PGE VIVE 20 57 723-476

2. Orlen Wisła 20 57 583-437

3. Górnik 19 45 540-473

4. Azoty 19 37 562-503

5. Gwardia 20 31 534-549

6. Zagłębie 19 29 505-527

7. Kalisz 19 28 487-525

8. Pogoń 19 27 502-542

9. Chrobry 19 21 507-542

10. MMTS 19 18 480-529

11. Wybrzeże 20 17 496-568

12. Piotrkowianin 19 15 515-547

13. Stal 19 12 461-555

14. Tarnów 19 11 458-580

8 lutego: Tarnów – Kalisz • Pogoń – Zagłębie • Stal – Chrobry

Piotrkowianin – Azoty • Górnik – MMTS.

Dużo sytuacji, ani jednej bramki

PIŁKA NOŻNA Cztery mecze kontrolne mają już za sobą piłkarze z Puław. Tym razem Wisła zremisowała bezbramkowo ze swoim ligowym rywalem – Stal Kraśnik

Do tej pory Duma Powiśla zanotowała: dwa remisy, jedno zwycięstwo i jedną porażkę. W sobotnim meczu zarówno gospodarze, jak i goście powinni się jednak pokusić o bramki. Obie ekipy miały swoje szanse, ale zabrakło skuteczności. Pierwsze fragmenty spotkania przebiegały pod dyktando podopiecznych trenera Mariusza Pawlaka. Pierwszy szczęścia próbował Krystian Puton, który niecelnie strzelił z dystansu. Kilka chwil później bliżej powodzenia był jego brat Włodzimierz. Tym razem lepiej spisał się jednak bramkarz Stali. W kolejnych minutach lepiej prezentowali się już przyjezdni, którzy dwa razy wpakowali nawet piłkę do siatki. Najpierw za sprawą Kamila Króla, a później po celnej główce Łukasza Mazurka. W obu przypadkach sędziowie nie uznali jednak goli z powodu pozycji spalonych.

W drugiej połowie tak ciekawie już nie było, ale to nie oznacza, że w ogóle nie pojawiły się okazje na bramki. Najbliżej pokonania golkipera ekipy z Kraśnika był Maciej Wojczuk, który przymierzył w słu-



pek. Dobitka Łukasza Kacprzyciego też nie znalazła drogi do celu. Trzeba dodać, że w zespole gospodarzy debiut zaliczył kolejny nastolatek – Jakub Konc.

Jutro Wisła zmierzy się u siebie z Tomasovią Tomaszów Lubelski. Sztab szkoleniowy Wisły dokonał też drobnych korekt, jeżeli chodzi o kolejnych rywali. Wiadomo, że do skutku nie dojdzie zaplanowany na 15 lutego mecz z Orłętami Spomlek

Radzyń Podlaski. W zamian udało się jednak zorganizować pojedynek z drugoligową Stalą Rzeszów. To spotkanie odbędzie się w piątek, 14 lutego o godz. 11 na boisku w Stalowej Woli. Dodatkowym sparingiem będzie jeszcze starcie z Garbarnią Kurów (21 lutego, w Puławach).

Jeżeli chodzi o wieści transferowe, to wszystko wskazuje na to, że klub z Puław opuści wkrótce Krzysztof Kurek. Bramkarz przy

Wisła miała sporo sytuacji w meczu ze Stalą, ale ani razu nie potrafiła wpakować piłki do siatki

okazji zimowych przygotowań nie wystąpił nawet w żadnym meczu kontrolnym. Ostatnio pojawił się za to w składzie Avii Świdnik i wszystko wskazuje na to, że przeniesie się właśnie do

ligowego rywala Dumy Powiśla. Kurek trafił do Wisły z Piasta Gliwice przed sezonem 2018/2019. W poprzednich rozgrywkach zaliczył osiem meczów ligowych. W obecnych 21-letek ubierał cztery spotkania w III lidze. Do drużyny trenera Pawlaka wkrótce powinien dołączyć golkeeper, który nadal jest młodzieżowcem.

ROŚNIE KOLONIA W LUBARTOWIE

Wszystko wskazuje też na to, że były pomocnik puławian – Arkadiusz Maksymiuk rundę wiosenną spędzi w czwartoligowym Lewartowie Lubartów. A za kolegów będzie miał dwóch innych, byłych „Wiślaków”: Krystiana Żeliskę i Konrada Szczotkę, którzy zostali wypożyczeni do Lewartu.

(ŁUKISZ)

Wisła Puławy – Stal Kraśnik 0:0

Wisła, I połowa: zawodnik testowany – Wołanin, Pielach, Cyfert, Barański, Skąlecki, W. Puton, K. Puton, Zając, Brągiel, Stanisławski. **II połowa:** Socha – Kiczuk, Cyfert, Cheba, Skąlecki, K. Puton, Pigiel, W. Puton, Zając, Kacprzyci, Wojczuk.

Stal: Borusiński – Gajewski, Mazurek, zawodnik testowany I, Kudriawcew, Popiołek, Michalak, Kaczmarek, zawodnik testowany II, Czelej, Król. **II połowa:** Śledzicki, Mazurek, Lucyk, Popiołek, Skrzyński, Wawryszyk, Maj, Nastalek i trzech zawodników testowanych.

Czym zajmował się w Puławach Joachim Hempel?



ZBIORY WŁASNE

Włostowice: kościół parafialny

Tworzenie w Puławach przez książąt Czarotoryskich rezydencji magnackiej, o przyczynach których to działań była mowa wcześniej, rozpoczęto od przemian w zespole pałacowo-parkowym. Inicjatorką prac restauracyjnych i budowlanych była księżna Izabela Czarotoryska, ich głównym projektodawcą – Chrystian Piotr Aigner, a kierownikiem robót – Joachim Hempel. Kim był ten ostatni?

Joachim Roch Hempel urodził się 14 sierpnia 1745 r. w Olsztynie jako syn Kacpra i Anny z Garszyńskich. Ukończył kolegium jezuitów w Reszlu – mieście w Olsztyńskim nad Sajną, niedysiejszą siedzibą krzyżacką, która przeszła w ręce kapituły warmińskiej. Od 2 poł. XV w. Reszel należał do Polski, by w 1772 r. zostać włączonym na wiele lat do Prus. J. Hempel studiował następnie na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie 6 lipca 1764 r. otrzymał patent inżyniera architekta. Wstąpił następnie do wojska awansując na niższych stopniach. W 1770 r. kanclerz wielki litewski, książę Michał Fryderyk Czarotoryski mianował go porucznikiem chorągwi grenadierów. Został dostrzeżony przez hetmana wielkiego litewskiego, działacza stronnictwa Czarotoryskich w woj. brzeskolitewskim i marszałka sejmu elekcyjnego, Józefa Sosnowskiego, dzięki któremu w 1776 r. uzyskał stopień kapitana i stanowisko fligeladiutanta (czyli przybocznego adiutanta) przy hetmanie polnym Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Joachim Hempel był dwukrotnie żonaty. Po ślubie z Anną Chrzanowską wystąpił z wojska i osiedlił się w

Jachowiczach koło Brześcia Litewskiego. Z małżeństwa tego urodziła się córka Barbara.

Po owdowieniu pojął za żonę w Puławach w dniu 10 sierpnia 1785 r. Zuzannę Hoffman, córkę puławskiego poczmistrza, a uprzednio rzeźbiarza, Tomasza Hoffmana i Brygidy Majer. Z tego małżeństwa urodziło się dwanaścioro dzieci, z których troje zmarło w wieku do kilku lat. Wśród dzieci, które przeżyły była m.in. Marianna Zuzanna, późniejsza żona Antoniego Kapczyńskiego, marszałka dworu puławskiego i zarządcy dóbr Końskowola, matka znanego botanika Kazimierza Kapczyńskiego.

Pierwsza wiadomość o działalności zawodowej Joachima Rocha Hempla pochodzi z 1778 r., kiedy to przebywając u Czarotoryskich w Wólczynie kierował „fabryką” pałacu oraz nadzorował roboty na terenie parku i w kościele. Roboty te polegały na odnawianiu pałacu i kościoła oraz ocebrowaniu kanału w parku. Pełnił również funkcję burgrabiego. Uzupełnijmy, że w Polsce od XIV w. burgrabia był zastępcą starosty lub kasztelana, a następnie namiestnikiem królewskim w miastach Prus Królewskich. W lecie 1783 r. przebywał Hempel u hetmanowej Ogińskiej w Siedlach, gdzie zajmował się przebudową pałacu. Niestety, nie jest znany zakres tych prac.

Od 1785 r. notuje się związki Joachima Rocha Hempla z Puławami. Przybył tutaj jako

wdowiec i tu ożenił się po raz wtóry.

Zawodowo, podczas pobytu w Puławach, sprawował nadzór nad „fabryką”, cegielnią i ogrodem. Polegało to na dopilnowywaniu wykonywania projektów innych autorów, np. Chrystiana Piotra Aignera, oraz przyjmowaniu zleceń spoza Puław.

Funkcję nadwornego architekta Czarotoryskich objął Joachim Hempel po śmierci Jana Kotelnickiego, architekta ks. Augusta Czarotoryskiego, który do Puław przybył po zakończeniu prac w Wilanowie m.in. przy budowie fasady kościoła oraz budynków gospodarczych (muruwanej oficyny „przy ogrodzie”, oficyn drewnianych, mostu między nimi, rezydencji komisarzkiej, tajni i wozowni). Zakres tych prac był szeroki, a ich kierownik zyskał dobrą opinię.

Wróćmy jednak do Joachima Rocha Hempla, który funkcję nadwornego architekta Czarotoryskich sprawował od 1785 r. do swej śmierci w 1810 r. O wzajemnych stosunkach kierownika prac z projektantem, czyli Joachima Hempla z Chrystianem Piotrem Aignerem informuje następująca wzmianka we wspomnieniach Leona Dembowskiego, autora obszernych pamiętników opisujących dwór Czarotoryskich w Puławach.

„Architekta obowiązki pełnili Aigner, którego tylko używano do stawiania Sybilli, Domku Gotyckiego i tym podobnych gmachów... Hempel człowiek zacny i szanowany, który naczelnie znowu roztrząsał i zatwierdzał plany budowli po wszystkich dobrach do tego ogromnego majątku należących i wydziałem pomiaru kierował.”

Podczas gdy Aigner był architektem projektującym, Hempel stał na czele tzw. departamentu fabrycznego, zajmując się przede wszystkim organizacją techniczną budowy. Aigner nie był mu podległy. Wszystkie jego projekty zatwierdzali Czarotoryscy.

W latach 1786-1787, pracując na zlecenie Konstancji z Czarotoryskich Zamoyskiej, kierował budową kościoła w Magnuszewie. W okresie od grudnia 1788 r. do maja 1794 r. ponownie przebywał w Puławach. Nadzoruje tu budowę obiektów zaprojektowanych przez Chrystiana Piotra Aignera.

W latach 1790-1793 według projektu J. R. Hempla przebudowany został wielki klasycystyczny pałac księcia Aleksandra Lubomirskiego na placu Żelaznej Bramy w Warszawie. Do czasu budowy Teatru Wielkiego pałac ten miał największy, bo dziesięciokolumnowy, portyk (czyli część pałacu przed głównym wejściem) w Warszawie. W jego ukształtowaniu wewnętrznym znalazły wyraz załazki rodzącego się kapitalizmu. Chodzi o to, że w pałacu tym, obok luksusowego apartamentu właściciela zlokalizowanego na pierwszym piętrze i w oficynach co najmniej osiemnaście większych i mniejszych mieszkań do wynajęcia.

...

Kolejna wiadomość o Joachimie Hemple pochodzi z października 1801 r., w której jest mowa o naprawie dachu i założeniu nowych rynien na oficynie, gdzie mieszkał „Imć pan Hempel” oraz postawieniu dwóch pieców w tym mieszkaniu. W 1803 r. nadzorował prace w pa-

cu terespolskim, a w 1806 r. przebywał w Sieniawie. Pod koniec życia J. Hempel wziął w dzierżawę majątek Końskowola.

W lutym 1810 r. Joachim Hempel zachorował na febrę. Występujące co kilka godzin ataki wysokiej gorączki oraz napady dreszczy uniemożliwiały mu wykonywanie obowiązków. 24 lutego 1810 r. ks. Adam Czarotoryski powierzył zarząd „departamentu fabrycznego” kasjerowi Antoniemu Hoffmanowi. W dwa dni później, 26 lutego 1810 r. Joachim Roch Hempel zakończył życie. Został pochowany na przykościelnym cmentarzu we Włostowicach, gdzie złożono trumnę z ciałem jego drugiej żony, Zuzanny z Hoffmanów.

W murze otaczającym kościół znajdują się epitafia poświęcone pamięci oddanych Czarotoryskim ludzi, przebywających na dworze puławskim przez wiele lat. We wnęce dwunastej, licząc od lewej, Zuzanna Hempel ufundowała epitafium poświęcone Joachimowi i zmarłym dzieciom: Karolowi, Janowi, Zofii i Teofilowi. Natomiast epitafium poświęcone Zuzannie Hempel, która zmarła w 1825 r. w wieku 58 lat, ufundowały żyjące wówczas dzieci.

Epitafium poświęcone pamięci Joachima Hempla, zawiera następujący tekst:

„Tu spoczywającemu dla zmarłych powstania na Sąd Boży
JOACHIMOWI HEMPEL
zmarłemu 23 lutego 1809 roku
Szanownemu Mężowi i zasłużonej żonie
a Karola Jana Zofii i Teofilowi
Matka
czułą pamiętkę zostawia”

Pałac Lubomirskiego przy placu Za Żelazną Bramą w Warszawie

Zauważmy, że podana w tekście epitafium data śmierci jest błędna. Znajdujący się w księgach metrykalnych parafii Włostowice akt śmierci podaje: „25 Febr 1810 Villa Puławy Joachim Hempel aetas 66 morto febris putrida obiit”. Na różnicę tę zwrócił uwagę Tadeusz Stefan Jaroszewski w pracy „Joachim i Jakub Hempelowie”. (Biuletyn Historii Sztuki, XVII, 1955, nr 3).

W kilka lat po śmierci architekta sytuacja polityczna w Polsce uległa zasadniczej zmianie. Utworzenie w 1815 r. Królestwa Polskiego, posiadającego własną konstytucję i związaną unią personalną z cesarstwem rosyjskim było zapowiedzią okresu pokoju i równowagi politycznej. Pomyślna koniunktura gospodarcza i protekcyjna polityka rządu spowodowały pobudzenie do życia wielu zaniedbanych dotąd miast. Zakończenie długotrwałej stagnacji budowlanej było odczuwalne nie tylko w Warszawie, ale i na prowincji. W stolicy powstało wiele reprezentacyjnych siedzib państwowych oraz okazałych gmachów publicznych. Akcja pożyczkowa rządu o władz miejskich pobudziła kapitały prywatne, inwestowanie chętnie w budownictwo mieszkaniowe, tak bardzo teraz opłacalne. Gwałtownie wzrosło zapotrzebowanie na architektów i budowlanców. Ale czasu tego nie doczekał Joachim Roch Hempel.

ANDRZEJ TOŁPYHO

● **ZA TYDZIEŃ: DZIEJE BUDOWY DOMKU GRECKIEGO**